

Watykan, 9 sierpnia 2018 r.

Do Jego Ekscelencji Najczcigodniejszego  
Biskupa FRANCESCO LAMBIASIEGO  
Biskupa Rimini

Ekscelencjo, Najczcigodniejszy Księżu Biskupie,

także w tym roku Ojciec Święty Franciszek pragnie przekazać za pośrednictwem Jego Ekscelencji serdeczne pozdrowienia organizatorom, wolontariuszom i uczestnikom XXXIX *Meetingu Przyjaźni między Narodami*, pozdrowienia, do których dołączam moje osobiste życzenia pomyślnego przebiegu wydarzenia.

Tytuł *Meetingu* – „Siły poruszające historię to te same siły, które czynią człowieka szczęśliwym” – podejmuje słowa księdza Giussaniego i odnosi się do owego kluczowego przełomu, do którego doszło w społeczeństwie około roku '68, a którego skutki są wciąż odczuwalne po 50 latach, do tego stopnia, że Papież przyznaje, iż „nie żyjemy w epoce zmian, ale przeżywamy epokową przemianę” (*Wystąpienie podczas V Krajowy Kongresu Kościoła Włoskiego*, Florencja, 10 listopada 2015).

Zerwanie z przeszłością stało się kategorycznym imperatywem pokolenia, które ponownie złożyło swoje nadzieje w rewolucji struktur zdolnej zapewnić większą autentyczność życia. Wielu wierzących uległo atrakcyjności takowej perspektywy i uczyniło z wiary moralizm, który, biorąc Łaskę za pewnik, zawierał się w wysiłku praktycznego urzeczywistnienia lepszego świata.

Dlatego znaczące jest to, że w owym kontekście pewnemu młodemu człowiekowi, w całości pochłoniętemu poszukiwaniem „sił rządzących historią”, ksiądz Giussani powiedział: „Siły poruszające historię to te same siły, które czynią człowieka szczęśliwym” (*Vita di don Giussani*, BUR 2014, s. 412). Tymi słowami rzucił mu wyzwanie, by zweryfikował, jakie siły zmieniają świat, podnosząc poprzeczkę będącą odniesieniem dla rewolucyjnego usiłowania.

Co się stało z tym usiłowaniem? Co pozostało z tego pragnienia zmienienia wszystkiego? Nie jest to miejsce na historyczny bilans, ale możemy zauważyć niektóre symptomy wyłaniające się z aktualnej sytuacji na Zachodzie. Powraca się do wznoszenia murów, zamiast budować mosty. Występuje skłonność do bycia zamkniętymi zamiast otwartymi na drugiego człowieka, który się od nas różni. Przeważa uczucie strachu nad ufnością w przyszłość. I zadajemy sobie pytanie, czy w przeciągu tego półwiecza świat stał się bardziej przyjazny życiu.

To pytanie dotyczy także nas, chrześcijan, którzy przeżyliśmy rok '68 i teraz jesteśmy wezwani do refleksji, wraz z wielu innymi protagonistami, oraz zadania sobie pytania: czego się nauczyliśmy? Co możemy uczynić skarbem?

Od zawsze pokusą człowieka jest myślenie, że jego inteligencja i zdolności są zasadami rządzącymi światem. Jest to roszczenie, które urzeczywistnia się na dwa sposoby: „Jednym z nich jest fascynacja gnostycyzmem (...), gdzie podmiot ostatecznie zostaje zamknięty w immanencji swojego własnego rozumu lub swoich uczuć. Drugim jest (...) neopelagianizm ludzi, którzy w ostateczności liczą tylko na własne siły” (Adhortacja apostołska *Evangelii gaudium*, 94).

Czy więc chrześcijanin, który chce uniknąć tych dwóch pokus, musi koniecznie zrezygnować z pragnienia przemiany? Nie, nie chodzi o wycofanie się ze świata, by nie ryzykować popełnienia błędu albo by zachować dla wiary swojego rodzaju nieskażoną

czystość, ponieważ „autentyczna wiara (...) zawsze pociąga za sobą głębokie pragnienie zmiany świata” (tamże, 183), poruszania historii, jak głosi tytuł *Meetingu*.

Wielu zada sobie pytanie: czy jest to możliwe? Chrześcijanin nie może zrezygnować z marzenia, by świat zmienił się na lepsze. Rozumną rzeczą jest marzenie o tym, ponieważ u źródeł tej pewności znajduje się głębokie przekonanie, że Chrystus jest początkiem nowego świata, które papież Franciszek streszcza tymi słowami: „Jego zmartwychwstanie nie należy do przeszłości; zawiera żywotną siłę, która przeniknęła świat. Tam, gdzie wszystko wydaje się martwe, ze wszystkich stron pojawiają się ponownie kielki zmartwychwstania. Jest to siła niemająca sobie równych. (...) Pośród ciemności zaczyna zawsze wyrastać coś nowego” (tamże, 276).

Widzieliśmy w działaniu tę „żywotną siłę” w wielu sytuacjach w historii. Jak można nie pamiętać tej epokowej przemiany, która naznaczyła świat? Mówił o niej Ojciec Święty do Komisji Episkopatów Wspólnoty Europejskiej w ubiegłym roku: „U schyłku cywilizacji starożytnej, kiedy chlubą Rzymu stawały się te ruiny, które także dzisiaj możemy podziwiać w mieście; gdy nowe narody atakowały granice starożytnego imperium, pewien młody człowiek sprawił, iż rozbrzmiał głos Psalmisty: «Któż jest człowiekiem, co miłuje życie i pragnie widzieć dni szczęśliwe?». Proponując to pytanie w Prologu *Reguły*, św. Benedykt (...) nie zwraca uwagi na kondycję społeczną, ani bogactwa, ani też posiadaną władzę. Odwołuje się do wspólnej natury każdego człowieka, który niezależnie od swej kondycji, z pewnością tęskni za życiem i pragnie dni szczęśliwych” (*Wystąpienie o Europie*, 28 października 2017).

Kto ocali dzisiaj to pragnienie, które zamieszkuje, mimo że w chaotyczny sposób, w sercu człowieka? Tylko coś, co odpowiada mierze jego nieskończonego pożądania. Otóż jeśli pragnienie nie znajduje właściwego obiektu, pozostaje zaklinowane i żadna obietnica, żadna inicjatywa nie będą w stanie go odblokować. Z tego punktu widzenia „nie jest rzeczą niewyobrażalną, że epoka nowożytna – która rozpoczęła się bezprecedensowym i obiecującym wybuchem ludzkiej aktywności – może zakończyć swoje dzieje najbardziej nieludzką, jałową biernością” (H. Arendt, *Kondycja ludzka*, Warszawa 2010, s. 360).

Żaden wysiłek, żadna rewolucja nie jest w stanie zaspokoić ludzkiego serca. Tylko Bóg, który stworzył nas z nieskończonym pragnieniem, może wypełnić je swoją nieskończoną obecnością; po to stał się człowiekiem: ażeby ludzie mogli spotkać Tego, który zbawia i spełnia pragnienie szczęśliwych dni, jak przypomina fragment *Dokumentu z Aparecidy* (29 czerwca 2007), owoc V Konferencji Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Ojciec Święty, dziękując za wystawę poświęconą wielkiemu sanktuarium maryjnemu w Aparecicie, podarowuje ów fragment jako pomoc w zgłębieniu tematu *Meetingu*: „Wydarzenie Chrystusa daje początek nowemu podmiotowi w historii (...): «U początku bycia chrześcijaninem nie ma decyzji etycznej czy jakiejś wielkiej idei, jest natomiast spotkanie z wydarzeniem, z Osobą, która nadaje życiu nową perspektywę, a tym samym decydujące ukierunkowanie» (*Deus caritas est*, 1). (...) Sama natura chrześcijaństwa polega na rozpoznaniu obecności Jezusa Chrystusa i pójściu za Nim. To właśnie było cudownym doświadczeniem pierwszych uczniów, którzy spotkawszy Jezusa, byli zafascynowani i zadziwieni nadzwyczajnością Tego, który do nich mówił, szczególnie przez to, jak ich traktował, zaspokajając głód i pragnienie życia w ich sercach. Ewangelista Jan przedstawił nam obraz wpływu, jaki wywarła osoba Jezusa na pierwszych dwóch uczniów, którzy Go spotkali – Jana i Andrzeja. Wszystko zaczyna się od pytania: «Czego szukacie?» (J 1,38). Po nim następuje zaproszenie do przeżycia doświadczenia: «Chodźcie, zobaczycie» (J 1,39). Ten zapis pozostanie w historii jako wyjątkowa synteza chrześcijańskiej metody” (*Aparecida. V Ogólna Konferencja*

*Episkopatów Ameryki Łacińskiej i Karaibów. Dokument końcowy*, 243-244, cyt. za: [www.ptm.rel.pl](http://www.ptm.rel.pl)).

Ojciec Święty życzy, by tegoroczny *Meeting* był dla wszystkich, którzy wezmą w nim udział, okazją do zgłębienia czy też przyjęcia zaproszenia Pana Jezusa: „Chodźcie, zobaczycie”. To właśnie jest siła, która – wyzwalając człowieka z niewoli „fałszywych nieskończoności”, które obiecują szczęście, nie mogąc go zapewnić – czyni go nowym protagonistą na scenie świata, wezwanym do uczynienia z historii miejsca spotkania dzieci Bożych z ich Ojcem oraz braci ze sobą nawzajem.

Zapewniając o swojej modlitwie, byście sprostali temu entuzjastycznemu wyzwaniu, papież Franciszek prosi o modlitwę w swojej intencji oraz w intencji Światowego Spotkania Rodzin, które odbędzie się w Dublinie w dniach 25–26 sierpnia tego roku.

Łącząc osobiste życzenia, którym towarzyszy modlitwa, korzystam z okazji, by złożyć wyrazy głębokiego uszanowania.

Kard. PIETRO PAROLIN  
Sekretarz Stanu